Nr 117 Racibórz, Czwartek dnia 5-go Października 1905 r. Rok XVII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »**Rolnik**« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego **1,24 mk.**, z pismem dla robotników »**Praca**« **25 fen.** więcej. — **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą **15 fen.** od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Wychowujmy nasze dziatki po polsku!

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o procesie, jaki miał ks. prob. Skowronek z Bogucic z powodu książki do nabożeństwa przez niego wydanej pod tytułem »Droga do nieba«. Obecnie opisuje ks. prob. Skowronek w »Schles. Volksztg.« swoje wrażenia tego procesu.

W uwagach tych powiada ks. prob. Skowronek, że prezes regencyi opolskiej p. Holtz przy ogłaszaniu wyroku rozwiódł się także o radykalno-polskim ruchu. Nazwał on (prezes regencyi) hecę radykalno-polską zgubną i niemoralną. Ks. prob. Skowronek zauważa na to tego, że prezes regencyi powinien się był wystrzegać takiej jednostronności, bo na takie same ostre potępienie zasługuje działanie hakatystów, które tem więcej potępić trzeba, że wielka chmara „sztreberów“, wynagradzanych faworytów i płatnych dziennikarzy wszczyna spór rozpoczyna i Polaków drażni.

W dalszym ciągu pisze ks. prob. Skowronek dosłownie:

„Opieka duchowna może być skutecznie wykonywana tylko w języku ojczystym. Do tego należy jako środek do celu naturalnie także czytanie i pisanie w języku ojczystym, co właściwie jest zadaniem szkoły, ale niestety tak nie jest (nie uczą bowiem po polsku czytać i pisać w obecnych szkołach. — Red.). Tylko niewiele polskich matek może uczyć swe dzieci czytać i pisać po polsku. W ten sposób nauka przygotowawcza do spowiedzi i komunii św., która ta nauka w języku ojczystym ma być udzielaną, staje coraz trudniejszą. Religia zanika w sercach ludzi codziennie coraz więcej, i w równy sposób wzrasta zaciemnienie umysłów. Okropne zniszczenie krzyży na cmentarzu w Chorzowie, zburzenie krzyża w Załężu, przykre świętokradztwo w Katowicach (i inne — Red.) dostarczają bardzo wyraźnych dowodów na to. Religia nie może być ludowi zachowana bez używania mowy ojczystej. Systematyczne rugowanie polskiej mowy szkodzi kościelnym i państwowym interesom w taki sposób, że tego już naprawić nie można. Podkopuje to wiarę polskiej ludności. Może kto po cichu się spodziewa, że z tego wyrośnie kościół protestancki. Ten się myli. Nie prostestancką, ale bezbożną stanie się ta dobra zresztą ludność górnośląska, jeżeli ta walka narodowościowa tak dalej potrwa, a ostatecznie popadnie (ta ludność) w socyalny demokratyzm.«

Tak pisze ksiądz proboszcz Skowronek, którego nawet wydział obwodowy w Opolu nie uznał za wszechpolaka. I słuszne to są słowa, bo każdy, kto ma oczy otwarte i patrzy nie od dziś na rzeczy na Górnym Śląsku, przyznać musi, że zdziczenie wzrasta, wzrasta coraz więcej zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy wzmocniono i przyspieszono germanizacyę ludu. Że stosunki może jeszcze nie są najgorsze, to jestto zasługą tych rodziców, którzy dzieci swoje w domu sami w starodawnej cnocie po polsku wzorowo wychowują.

To powinno otworzyć oczy wszystkim rodzicom, którzy kiedyś wobec Boga odpowiadać będą za wychowanie swych dzieci. — Uczmy dzieci po polsku czytać i pisać! Uczmy je pacierza i katechizmu po polsku! Do kościoła prowadźmy je na polskie nabożeństwa!

Sztuka rządzenia.

W jednem z pism niemieckich ogłosił były naczelny prezes Śląska, książę Hatzfeld z Trachenberga cenne uwagi, odnoszące się do sztuki rządzenia, z których niektóre podajemy poniżej za „Dz. Pozn.“

„Dzisiaj ani można już — pisze książę Hatzfeld — ani należy rządzić krajem za pomocą „kija“ a gwałtowne gnębienie wszelkich nowych idei i prądów musiałohy doprowadzić do wykipienia z garnka potrawy, którą narodowi dobrze przyrządzoną podawać należy. Nawet pośród zupełnie nieoświeconego ludu nie można gwałtem pewnych idei i porywów w duszy tego ludu stłumić. Najlepszym tego dowodem są stosunki w Rosyi. Buntownicy na „Potemkinie“ byli prawdopodobnie po większej cześci ludźmi nieoświeconymi, a mimo to umieli się porozumieć pomiędzy sobą.

Do sztuki rządzenia potrzeba nietylko wiedzy samej, ale potrzeba w większej jeszcze mierze umiejętności, mądrości i życzliwości. Pierwszem zadaniem każdego urzędnika powinno być staranie się o wzbudzenie zaufania w ludności, a sposób na to jedyny, by urzędnik sam ufność tej ludności okazywał. Urzędnik ani na chwilę nie powinien zapominać o tem, że nie wolno mu służyć jednej klasie ludności, jednemu stronnictwu, ale że służyć ma ogółowi. Nie należy przez to rozumieć, aby miał wypełniać żądania każdego, przeciwnie, ludność wymaga silnej woli, silnej ręki, wymaga, aby ten, który rządzi, umiał w danym razie wypowiedzieć swoje zdanie, chociażby to miało być stanowczem „nie.“ Po śmierci króla Wilhelma I i po ustąpieniu księcia Bismarka odezwały się liczne głosy, żądające silnego rządu. Ludność jednakże musi mieć to zaufanie, że ten, który rządzi, wysłucha jej życzeń z życzliwością i z życzliwością badać je będzie, a rozstrzygać jedynie wedle sprawiedliwości i prawa; nigdy zaś nie da się powodować żadnym względom na stanowisko lub przynależność do jakiegokolwiek stronnictwa.

Był czas w Prusach, w którym dobrze administrowano, ale nie rządzono prawie zupełnie. Później nastały czasy, w których rządzono, ale administracyę zaniedbano. A przecież nic nie jest niebezpieczniejszego, jak ze źle zrozumianą ciętością nazbyt rządzić i wszystko w pewne przepisy wciskać. Cietość jest cenną zaletą żołnierza; cietość urzędnika administracyjnego szkodzi zawsze rzeczowemu rozstrzygnięciu sprawy. Nie chciałbym twierdzić bynajmniej, że nie mogą zachodzić przypadki, w których pożądaną jest pewna cietość urzędnika, ale przypadki takie zachodzą nader rzadko.

Nawet przy wielkich strejkach, zjawisku, wywołanemu przez obecną dążność organizacyi, cięte wystąpienie wtedy jedynie może być na miejscu, jeżeli chodzi o obronę osób lub własności.

Był czas, gdzie sztukę rządzenia widziano w wydawaniu najliczniejszych rozporządzeń policyjnych. Każde rozporządzenie policyjne, chociażby najpiękniej ułożonem było, jest większem lub mniejszem złem, złem, przyznaję, czasami koniecznem. Należy więc przy wydawaniu rozporządzeń policyjnych postępować z jaknajwiększą ostrożnością.

Pewnego czasu zapytał mnie podczas obiadu u ministra Miquela prezes najwyższego trybunału: »Jakim to sposobem dzieje się, że dotychczas nigdy nie potrzebowaliśmy jeszcze żadnego rozporządzenia policyjnego, które pan jako prezes naczelny wydał, obalić? Przecież pan nie jesteś urzędnikiem rutynowanym?« Odpowiedziałem mu na to: „Najpierw mam

Palec Boży

czyli **Zemsta Bośniaka.**

(Opowiadanie historyczne z XVI wieku.)

(Ciąg dalszy.)

Nadszedł czas wyruszenia w pochód. Jerzy, w towarzystwie matki, ojca Cyprjana i kilku starszyzny uskoczej, udał się na plac przedmowy, gdzie się wojska do wymarszu szykowały. Załoga zamkowa pod bronią już stała, zajmując prawo; uskoki formowali się na lewem.

Knechci niemieccy, obcy w kraju, do którego ich rozkaz władzy przysłał, stali spokojnie, oparci na dzidach i rusznicach, spoglądając z ukosa, jedni z rozbawieniem, drudzy z szyderstwem, na ruch, jaki pomiędzy uskokami widzieć się dawał. Był to ruch pozorny bez końca. Każdy z wojowników znajdował w otoczeniu. Każdy zostawiał kogoś, jeżeli nie swoich, to życzliwych sobie. Szeregi przeto uskoków nie sformowały się, aż za przybyciem Jerzego Mirzewicza. Niewiasty, dzieci, starcy, przyjaciele, znajomi cofnęli się na boki i utworzyli dwie kupy gęste, otaczające z dwóch stron czesty, uszykowane szeregi. Pośrodku szeregów powiewał sztandar. Obok sztandaru stał Jerzy w pełnem uzbrojeniu. Czekano na komendanta, który miał zrobić przegląd i dać znak do wymarszu.

Czekano niedługo.

Nadjechał, powoli przed szeregami przeszedł, na prawem skrzydle się zatrzymał i popatrzył. Dał następnie znak. Dowódca załogi zakomenderował:

— Na prawo!

Knechci zwrócili się w prawo.

— Marrrsz!

Poszli.

Za nimi pociągnęli uskoki.

Gdy się czesty zwróciły w prawo, Jerzy kiwnął ku matce głową i ręką ku niej na pożegnanie skinął — czety ruszyły — poszedł.

Tłumy pogarnęły się w ślad rycerzy za miasto.

Nie poszli już, jak niegdyś w dół do przystani; skręcili na drogę, co wzdłuż Morlackiej cieśniny do Nowy prowadzi. Na drodze hufce wyciągnęły się w kolumnę pochodną, długą, a wązką, migocącą, niby wąż, z grzbietem połyskującym. Długo je widać było. Chwilami kryły się, jakby w ziemię zapadały, znów wynurzały się zpoza załomów wybrzeża stromego; niekiedy ukazywały się na wzgórzach, niby potok przelewający się przez kamienie. Przed uskokami wiał w powietrzu sztandar złocisty i barwisty. Długo Senianie stali, śledząc oczyma za ruchami kolumny. Luba nie odrywała wzroku od sztandaru, obok którego szedł Jerzy.

Wreszcie znikli rycerze. Jedno z tysiąca piersi westchnienie za nimi popłynęło. Senianie powoli powrócili do miasta, ogołoconego z siły zbrojnej tak dalece, że gdyby się nieprzyjaciel w tej chwili przed bramą zjawił, to do stawienia mu czoła było wszystkiego ośmiu piechurów. Zresztą kobiety same, sami starcy i dzieci, kupców trochę i trochę rzemieślników.

Przybycie uskoków sprawiło radość wielką w obozie pod Kostelem, w którym pod naczelnem dowództwem bana Kroacji gromadziły się siły zbrojne wszystkie, jakie tylko naprędce w okolicy ściągnąć się dały.

Jednym z powodów tej radości było to, że armia pod Kostelem stojąca składała się po największej części ze współrodaków. Z wyjątkiem załóg pościąganych z zamków i twierdz, wszystko zresztą byli to sami Kroaci. Jazdę całą, która trzy czwarte korpusu stanowiła, składali ochotnicy, którzy na koń wsiedli i chorągwie powiatowe potworzyli. Obóz przeto przedstawiał widok wielce malowniczy. Rozmaite a świetne stroje, butne miny, dzielne konie, dużo gwaru i ruchu, ale niestety! ludzi mało. Wszystkiego głów cztery tysiące. Przybycie więc Senianów miało swoje znaczenie. Dwustu knechtów i sześciuset uskoków o piątą część prawie powiększało siłę zbrojną; zwłaszcza zaś powiększało ją ludźmi, na waleczność których wobec Turków rachować można było. Bo jeżeli Kroaci w piersiach swoich dla turków nieprzyjaźń żywili, to... cóż bośniacy dopiero?...

Otwartemi przeto ramionami Kroaci Bośniaków przyjęli. Podjazdy dały znać o zbliżaniu się ich i wnet na przybycie ich wystąpiło kilka chorągwi. Wytoczono dla nich wino w beczkach, wydzielono im podwójną porcję chleba i słoniny; czosnku przytem i papryki co niemiara. Od muzyki, od okrzyków „żiwio!“ i od strzelania z pistoletów na ich cześć, długo w powietrzu huczało. Wkońcu im miejsce w obozie wyznaczono i Jerzego do bana wezwano.

U bana doznał on przyjęcia tego rodzaju, co to człowieka za serce ujmuje. Ban byłto człek stary, poważny i wojownik, nie poraz pierwszy, nie dziesiąty, wojska na boje prowadzący. Rozmówiwszy się z Jerzym, poznał, że ma do czynienia z człowiekiem po-

urzędnika, który zna się na tych sprawach, a powtóre, unikam wogóle wydawania rozporządzeń policyjnych, jeżeli nie są absolutnie koniecznemi“ Ukłonił się na to i odszedł.“

Tak mówi były naczelny prezes, ale czy słowa jego znajdą jakikolwiek posłuch? Wątpimy. Wątpimy zaś dla tego, że system prześladowania i ucisku wszedł już w krew całego obecnego pokolenia, które wobec nas żadnej miary zachować nie umie.

Walka o uniwersytet czeski.

Widownią burzliwych scen ulicznych była w sobotę i w niedzielę stolica Moraw Berno. Powód do tych zaburzeń dali Niemcy. Zwołali oni celem zaprotestowania przeciwko założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach wielki wiec do Berna, na który zaprosili wszystkich posłów niemieckich z parlamentu austryackiego. Wiec miał być potężną manifestacyą jedności Niemców w walce z narodami słowiańskiemi Austryi i stał się nią też rzeczywiście. Magistrat berneński przystroił miasto w sposób demonstracyjny. Główne ulice, wiodące od dworca do centrum miasta, przystrojono bramami tryumfalnemi, sztandarami czarno—czerwono—złotemi i napisami zaczepiającemi wprost Czechów.

Żądania Czechów są zupełnie słuszne. Wynika to już z tego, że na 6 milionów Czechów w Austryi przypada tylko jeden uniwersytet w Pradze, do którego uczęszcza 4000 czeskich studentów, a więc tyle, ile studentów niemieckich uczęszcza do 3 uniwersytetów niemieckich w Gracu, Insbruku i Czerniowicach razem. Ludność Moraw składa się $^3/_5$ z Czechów, słusznie więc przynależałby się im drugi uniwersytet i to na Morawach. — Niemcy atoli, w swej zaciekłości przeciwko narodom słowiańskim, nie chcą tego przyznać i wywierają nacisk na rząd austryacki, ażeby nie spełnił żądań Czechów.

Agitacya niemiecka wywołała wielkie oburzenie wśród Czechów, którzy na wyzwanie Niemców odpowiedzieli także wyzwaniem i w tym samym dniu urządzili wielki wiec w Bernie. Oba wiece odbyły się więc równocześnie, a w takich warunkach nie dziw, że przyszło kilkakrotnie do krwawych starć, w których około 200 osób zostało pokaleczonych.

Nie byłoby może przyszło do starć ulicznych, gdyby nie brutalne postępowanie niemieckiej policyi berneńskiej. Podczas, gdy broniła ona na każdym kroku uroczystości niemieckich, przeszkadzała gwałtem manifestacyom czeskim. I to dopiero wywołało burzę. Faktem jest, że Czesi powybijali dużo szyb w gmachach niemieckich, że pobili sporą liczbę uczestników wiecu niemieckiego, lecz wina spada wyłącznie na Niemców. Ostatecznie musiało wojsko wkroczyć, aby zapobiedz dalszym krwawym starciom.

Wiece same odbyły się bez przeszkody. Z wygłoszonych na nich mów i powziętych uchwał wynika atoli, iż walka narodowa Czechów z Niemcami ogromnie się zaostrzyła.

Wiec niemiecki odbył się w obecności około 100 posłów z parlamentu. Przyjęto uchwałę przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie, a równocześnie zaznaczono, iż Niemcy w żaden sposób nie dopuszczą, aby rząd austryacki bez ich pozwolenia zakładał w Austryi słowiańskie uniwersytety. — W tej myśli przemawiał szereg posłów, między nimi osławiony krzykacz Wolff, który uwiódł żonę swego najlepszego przyjaciela, a dziś ma czoło narzucać się ludowi niemieckiemu na opiekuna.

Buta niemiecka wzmaga się w niebywały sposób. W Austryi tworzą oni zaledwie trzecią część ludności, a chcieliby trząść całym krajem.

Czesi natomiast na swoim wiecu zaprotestowali przeciwko temu, aby utworzenie czeskiego uniwersytetu mogło być zależnem od pozwolenia Niemców. Wiecownicy oświadczają imieniem narodu czeskiego, że drugi uniwersytet czeski musi być utworzony na Morawach i to wyłącznie w Bernie, a w razie niespełnienia tego żądania zapowiadają bezwzględną walkę w parlamencie i sejmie. Czesi protestują dalej przeciw bezwzględnemu wobec Czechów postępowaniu policyi berneńskiej.

W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starć między Czechami a Niemcami, dopóki sprowadzone wojsko w sile 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu kawaleryi nie przywróciło spokoju. Wojsko pozamykało ulice i rozproszyło tłumy. Wieczorem rozpoczęło się wybijanie szyb po domach niemieckich i czeskich, wskutek czego 26 osób przyaresztowano. Pomiędzy poturbowanymi przez Czechów posłami znajduje się także Wolf, który otrzymał dwa silne uderzenia kijem przez głowę.

W poniedziałek wieczorem powtórzyły się burzliwe zajścia na ulicach miasta Berna. Skutkiem zarządzenia władz, wojsko wystąpiło i zaczęło rozpraszać demonstrujących Czechów atakiem na bagnety. Czeladnik stolarski Pawlik został tak ciężko bagnetem raniony, że w kilka godzin umarł w szpitalu. Pogrzeb zabitego będzie wielką demonstracyą Czechów. Z całych Moraw przybędą deputacye. Policya czyni zarządzenia, aby nie dopuścić do ponownego starcia.

Rozłączenie między Norwegią a Szwecyą.

Na konferencyi w Karlsztadzie delegaci Szwecyi i Norwegii porozumieli się ostatecznie i zawarli umowę obejmującą następujące punkty:

Oba państwa zobowiązują się oddać sądowi rozjemczemu w Hadze do rozstrzygnięcia sprawy sporne, które nie dotyczą niezawisłości, ani żywotnych interesów krajowych i nie mają też być sądowi temu przedłożone punkty sporne, dotyczące umowy w sprawie rozwiązania unii.

Umowa obecna zawartą została na lat 10 i może być na dalszych 10 lat przedłużoną, jeżeli żadna z obu stron na dwa lata przed upływem tego terminu umowy nie wypowie.

Na południowej części granicy między obu państwami zostanie ustanowiony pas neutralny, szerokości 15 klm., za którym nie wolno zakładać nowych portów wojennych ani magazynów dla armii lub marynarki. Te postanowienia jednak nie obowiązują na wypadek wojny z wspólnym wrogiem, lub jeżeli jedno z państw zawikła się w wojnę z trzeciem państwem.

Umowa wylicza dalej twierdze, które muszą być w przeciągu 8 miesięcy zniesione. Są to twierdze norweskie wzdłuż granic południowych, gdyż Szwecya w owych stronach nie miała żadnych fortyfikacyi. Dawne twierdze koło Fredriksten, Gildenlöwe i Owerbjorgat mają być zachowane, ale nie śmią być uzbrojone. Szczegóły przeprowadzenia tych postanowień, będą zawarte w osobnej ugodzie. Kontrola w tej sprawie przydzielona zostaje komisyi, składającej się z trzech zagranicznych (nie szwedzkich ani norweskich) oficerów, każde z obu państw wybiera po jednym, a ci wybierają trzeciego. Gdyby nie mogli się zgodzić na wybór trzeciego, zamianuje go prezydent szwajcarskiej rady związkowej. Grupy fortów Kongsvinger (przy granicy północnej) nie wolno powiększać, ani terytoryalnie, ani co do załogi. Nowych fortów nie wolno zakładać w obrębie 10 klm. od Kongsvinger.

Ugoda wchodzi w życie możliwie najrychlej i nie może zostać tylko z jednej strony zniesioną. Następne punkty zawierają bliższe postanowienia co do ruchu komunikacyjnego między obu krajami i co do używania wspólnych dróg wodnych.

W sprawie sposobu przeprowadzenia zniesienia Unii delegaci porozumią się w taki sposób:

Parlamentom obu państw przedłożony zostanie wniosek o zatwierdzenie tego projektu z zastrzeżeniem obopólności, tak, że ugoda wejdzie w życie, gdy Szwecya uzna Norwegię za państwo samodzielne. Następnie szwedzki parlament wniesie ze swej strony odnośne akty państwowe, poczem traktat zgodnie z uchwałami parlamentów zostanie podpisany. Po podpisaniu traktatu doniesie Szwecya możliwie najprędzej mocarstwom swe uznanie Norwegii za państwo wyłączone z Unii. Następnie oba państwa zwrócą się do mocarstw, z któremi je łączą wspólne traktaty, z prośbą o uznanie faktu, że wspólność między Szwecyą i Norwegią ustała.

Jeszcze

można zapisywać »Nowiny Raciborskie« na czwarty kwartał. Za dopłatą 10 fen. musi poczta dostarczyć numery od 1 b. m., naturalnie, o ile zapas starczy.

Z Rosyi i Królestwa.

Powrót cara.

Car Mikołaj z całą swoją rodziną powrócił już do Peterhofu.

Zwłoki bohatera.

Zwłoki jenerała Kondratenki, który poległ śmiercią bohaterską w obronie Portu Artura, przywieziono już do Odesy, a ztamtąd nadzwyczaj uroczyście przewiezione zostaną do Petersburga, gdzie się odbędzie pogrzeb w obecności cara.

Rozruchy chłopskie.

Z Mitawy donoszą: Tłum zbuntowanych chłopów, liczący kilka tysięcy głów, napadł na dworzec kolejowy w Maryanowie i usiłował go podpalić. Broniącego się naczelnika stacyi i jego żonę zamordowano. Reszta personału dworcowego uciekła. Chłopi następnie zrabowali i zburzyli magazyny kolejowe.

Nowe walki w Baku.

W Baku wybuchły nowe walki między Ormianami a Tatarami.

Zabójstwo milionera.

W Łodzi zastrzelił pewien robotnik w tramwaju bogatego właściciela fabryki Kunitzera. Sprawca zamachu wyskoczył z tramwaju i, zanim się spostrzeżono, wpadł do dorożki, która w galopie ruszyła z miejsca. Zdołano ją jednak przytrzymać, a sprawcę

---

siadającym rozległe wiadomości.

— O, — rzekł — toć z tobą, panie wojewodo uskoczy, można i należy mówić otwarcie.

Opowiedział mu więc położenie całe, które nie było nader świetne. Wojska chrześciańskie dosięgały najwyżej głów pięciu tysięcy. Wojska tureckie liczyły czterdzieści. Według wiadomości najświeższych te ostatnie granicę już przekroczyły i obsadziły silnie Bihacz, zdobyły Uń i Sysek. Kierunek pochodu ich oznaczył się już wyraźnie: był nim kierunek doliny rzeki Kupy. Tą doliną zamierzali dojść do drogi prowadzącej do Seni, do Seni się dostać i twierdzę tę zdobyć.

— Seń celem ich jest... — mówił ban. — Wy to jesteście powodem tej biedy, co nam na głowy spadła. Turcy z tem się bynajmniej nie tają, że z przyczyny waszej wojnę nam wydali. Należy przeto, żebyście poparli ją należycie. Opowiedziałem ci wszystko, co i jak jest, w tym celu, ażebyś przez noc obmyślał, co w położeniu naszem zrobić można. Jutro odbędziemy walną radę wojenną.

Przez noc całą Jerzy myślał i rozmyślał. — Skoro świt, został wezwany do bana.

Ban główną kwaterą stał w miasteczku.

Zeszli się wszyscy naczelnicy oddziałów większych: Niemcy, Majdary i Kroaci. Jaśniało w izbie od zbroi złocistych i od kamieni drogich, przy których skromne uzbrojenie uskoka stanowiło uderzające przeciwieństwo. Postawą jednakże nie ustępował żadnemu z rycerzy.

Ban radę zagaił. Wyłożył jasno położenie i zawezwał obecnych, ażeby każdy po kolei zdanie swoje objaśnił.

Opinie były rozmaite, rozdzieliły się atoli na dwie główne: mniejszość radziła próbować szczęścia w boju wstępnym, większość oświadczyła się za zwlekaniem.

Przyszła i na Jerzego kolej.

— Zdaniem mojem — odezwał się wódz uskoczy, — spróbować należy boju bez narażenia się na klęskę, która byłaby niechybną, gdyby pięć tysięcy zmierzyć się chciały z czterdziestoma w otwartem polu. Wojska tureckie przez Kupę przeprawiać się muszą. Potrzeba im u przeprawy drogę zajść siłami niewielkiemi, które powinny nieprzyjaciela uprzedzić i przygotować się do obrony zaciętej. Siły, na ten cel przeznaczone, niech usypią nieopodal od przeprawy palankę, niech ją opalisadują i, o ile można, najsilniej wzmocnią. Turczyn po dokonaniu przeprawy na palankę się rzuci i, jeżeli obrona zaciętą będzie, zwróci na nią siły całe. Wówczas reszta wojsk chrześcijańskich uderzyć powinna...

— I zajętego zdobywaniem palanki Turczyna pobić... — dokończył ban.

A do obecnych się zwracając rzekł:

— Cóż, dostojni panowie? Rada ta dobrą jest, ale pod warunkiem, jeżeli wykonaną zostanie przez tego, co ją daje. Bo tu taka zachodzi okoliczność: oddział, co palankę zajmie, z góry się na to naraża, że z niego noga jedna nie wyjdzie. Jest to jednakże sposób jedyny, jeżeli nie do pokonania nieprzyjaciela, to opóźnienia pochodu jego.

— Uskoki więc pójdą przodem?... — zapytał ban.

— Pójdą... — odparł Jerzy spokojnie.

Na tem się rada skończyła.

W godzinę później, czet uskoczych nie było już w obozie. Wyciągnęły się na drodze prowadzącej w w dolinę Kupy, a Kupą w dolinę Sawy, a Sawą do Dunaju, rzeki słowiańskiej. Przed niemi szedł Jerzy, obok niego Andrzej Kosmacz. Rozmawiali.

— Bracie Andrzeju, wypada tobie opuścić nas.

— No?...

— I do Turczyna w odwiedziny pójść.

Andrzej po turecku cmoknął i głową wstrząsnął.

— W Klissie mnie widzieli i podobno przekonali się, żem nie opętany.

— Szkoda!... — rzekł Jerzy. — A mógłbyś usługę oddać wielką...

— Powiedz, jaką, to... zobaczę.

— Chodzi o to, ażeby na nas turczyna rozwścieklić.

— Mów dalej...

Jerzy w zarysach głównych opowiedział Andrzejowi plan kampanji.

— Jeżeli tak, to co innego. Pojutrze rano Turkom się pokłonię. Tylko—rzekł po chwilce namysłu—zrób rzecz jedną, o którą cię poproszę... W okopie obok sztandaru, zatknij buńczuk turecki.

— A toż na co?...—podchwycił Jerzy.

— Na co?... nie pytaj... Zatknij buńczuk; a ręczę, że wściekłość turecka granic nie będzie miała.

— Hm... — odparł Jerzy tonem, oznaczającym »niech tak będzie«.

Na tem rozmowa się urwała. Szli dalej w milczeniu. Andrzej się zamyślił i obaj dziwnie jakoś rzewnie na świat i na otaczające ich przedmioty spoglądali. O czem myśleli oni? — Pierwszy zapewne o Turkach i może jeszcze o czem; drugi zapewne o blizkim boju, o matce staruszce i o siwych włosach ojca, dotąd nie pomszczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamachu przyaresztowano. Podał, że się nazywa Adolf Schlulz.

Nowe rozruchy.

W Tyflisie i Erywaniu przyszło znowu do krwawych zajść. Na ulicach toczą się walki. Wojsko bombarduje domy, z których strzelają zabarykadowani powstańcy. Zaprowadzono doraźne sądy wojenne.

Kradzież dynamitu.

Z huty żelaznej w Ostrowcu, w Królestwie, skradziono znaczny zapas dynamitu. Robotnicy gwałtem wkroczyli do fabryki. Policya okazała się całkiem bezwładna.

Co tam słychać w świecie.

— **Niemcy.** Saksonia wysyła do parlamentu niemieckiego prawie samych posłów socyalistycznych. Obecnie także do sejmu saskiego wybrano pierwszego socyalistę. Jest nim poseł Goldstein, na którego z 92 oddanych głosów padły 52.

— Do strejkujących robotników w warsztatach elektro-technicznych w Berlinie przyłączyli się także maszyniści i palacze. Wskutek tego berlińska kolej elektryczna musiała ograniczyć ruch. Strażacy pełnią służbę maszynistów i palaczy.

— **Szwecya.** W poniedziałek został otwarty parlament szwedzki. Rząd przedłożył natychmiast projekt układu, dotyczącego odłączenia Norwegii od Szwecyi, który podajemy na innem miejscu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że parlament szwedzki układ zatwierdzi, a cała sprawa zakończy się pokojowo.

— **Ameryka.** Arcybiskup Symon, który z polecenia Ojca św. objeżdżał parafie polskie w Stanach Zjednoczonych, wyjeżdża jutro z powrotem do Rzymu. Czy podróż ks. arcybiskupa przyczyni się do zamianowania polskiego biskupa w Ameryce, — na razie jeszcze nie wiadomo.

— **Japonia.** W warsztatach wojskowych w Hieroszimil wybuchł wielki pożar, który zniszczył ogółem 27 budynków. Ogień został podłożony.

Z blizka i z daleka.

— Kontrola spowiedzi polskiej przez władzę wojskową. Jak donosi »Germania« w nr. 227 władze wojskowe na Slązku rozporządziły dochodzenie, którzy z żołnierzy spowiadają się po polsku. »Germania« słusznie oburza się na to i pyta, czy władza wojskowa sądzi, że w konfesyonale uprawiają księża propagandę polską, lub czy na podstawie dat zebranych tym sposobem, zamierza ta władza poczynić kroki do wzmocnienia postępów języka niemieckiego w wojsku. Spowiedź Kościoła katolickiego służy do pojednania człowieka z Bogiem, jest sprawą czysto kościelną, a żadna władza świecka nie ma prawa używać jej do kontrolowania postępów czy znajomości języka niemieckiego. Żaden duchowny wojskowy na to zgodzić się nie może, a gdyby miał się znaleźć taki, biskup polowy winien skarcić go i przypomnieć mu obowiązki. Kontrola taka jest profanacyą spowiedzi, tem więcej, jeżeli dzieje się to wobec innowierców. Kontrola taka obraża dalej uczucia religijne żołnierzy katolików. Sprawa ta była już poruszoną przed kilku laty w sejmie i potępiono wtedy najstanowczej wszelkie mieszanie się władzy wojskowej w kościelne sprawy a minister wojny przyrzekł, że wszelkie nadużycia pod tym względem usunie. »Mamy nadzieję, — powiada w końcu »Germania« — że władza, która ten krok niezręczny rozporządziła, dostanie z góry wskazówki, aby go cofnęła natychmiast. Ani przed, ani po spowiedzi władza świecka nie może nad nią żadnej kontroli rozciągać. Katolicy, służący w wojsku, mają prawo wymagania przynajmniej tego, aby mogli przystępować do Sakramentów św. bez obawy jakiejkolwiek kontroli lub dochodzeń ze strony świeckich przełożonych.«

Ty ten artykuł — pisze »Dz. Pozn.« — napisany jest bardzo poważnie, że stanowiska czysto niemiecko-katolickiego, bo »Germania« zastrzega się wyraźnie, że występuje nie w obronie Polaków, ale katolików; mimo to wątpimy, aby odniósł jakikolwiek skutek, bo chociaż chodzi w tym przypadku o niezaprzeczone prawa Kościoła, ale chodzi także o język polski, a ten z pod wszelkich praw w dzisiejszych czasach zdaje się być wyjęty.

— * **Racibórz.** Z dniem dzisiejszym dopiero został nowy most odrzański oddany do całkowitego użytku publicznego, to jest, że obecnie i wozy mogą przejeżdżać.

— Ks. Habernoll przesiedlony został ztąd do Obsendorf (?) w powiecie prudnickim.

— W sprawie nieszczęścia kolejowego pod Czernicą dochodzą jeszcze następujące szczegóły: Asystent kolejowy Strauss, który w sobotę ekspedyował w Czernicy pociągi, został zawieszony tymczasowo w urzędzie, ponieważ dał za rychło znak do odjazdu, nie zapewniwszy się, czy zwrotnica była dobrze ustawioną. W rzeczywistości była ona nastawioną na tor martwy, na który też pociąg wjechał. — Niepojętą atoli rzeczą pozostanie, że maszynista Stefan, który już od 20 lat jeździ na tej linii, a więc powinien był dobrze znać każdy szczegół, nie spostrzegł, iż wjechał na fałszywy tor i spowodował nieszczęście, którego pierwszy stał się ofiarą. — Jego kolega palacz, który również został zabity, nazywał się Poprac, a nie Kretschmer, jak mylnie było poprzednio podane. Zastępował on tylko Kretschmera, który był w tym czasie na urlopie. — Nazwiska ciężko rannych oprócz konduktora pociągu Fuchsa są: woźnica Beer z Wodzisławia, Józef Kowalski z Bogucic i Syryński z Czernicy. — Szkody materyalne obliczają na 80 do 100 tys. mrk.

W niedzielę rano rozpoczęto prace około wydobywania z bagna lokomotywy i wagonów, które przyczepiono mocną liną z drutu do dwóch lokomotyw. Ciężar był tak wielki, że lina kilka razy się zerwała, a jeden z wagonów, wyciągnięty już do połowy w górę, spadł znowu na dół. Na szczęście ludzie zatrudnieni odkopywaniem wagonów na dole zdołali się wczas jeszcze usunąć na bok, bo tak łatwo byłoby się wydarzyło ponowne nieszczęście.

W niedzielę po południu przybyła na miejsce nieszczęścia żona zabitego maszynisty Stefana, wraz z trojgiem dzieci. Można sobie wystawić ich boleść i rozpacz na widok wystających z pomiędzy gruzów zwłok męża i ojca. Wieczorem przybyła komisya ministeryalna z Berlina, celem przeprowadzenia śledztwa. Dopiero w poniedziałek po południu zdołano wydobyć zwłoki Stefana i Popraca z pomiędzy resztek lokomotywy.

— Przed kilku dniami ofiarował gospodarz H. z Bienieszewa pewnemu restauratorowi w Raciborzu mięso na sprzedaż, pochodzące rzekomo z bydlęcia, które jako cierpiące na zatwardzenie kiszek musiał zabić. Tymczasem wykazało się, że mięso było już nadpsute i dla tego policya obłożyła je aresztem, a właścicielowi wytoczono proces. Zamiast przewidywanego zysku naraził się więc ów gospodarz na karę i koszta procesu.

— »Postęp« poznański, donosząc o nieszczęściu w Czernicy, pisze, iż 7 ludzi zabitych wyciągnięto z pod gruzów. — Ilu to dopiero trupów będzie, gdy się wiadomość przedostanie do gazet amerykańskich!

—* **Z Raciborskiego.** W Pogrzebieniu wybuchł w niedzielę po południu w niewytłomaczony sposób ogień w stodole gospodarza Pieli. Płomienie ogarnęły szybko także sąsiednie budynki, a w krótkim czasie stały się pastwą płomieni także dom mieszkalny i dwie stodoły gospodarza Porwały. Brak wody utrudniał pracę ratunkową. Tylko p. Piela był zabezpieczony na wypadek ognia, dla tego sąsiad jego ponosi wielką stratę. — Smutna to rzecz, że jeszcze jest tylu takich, którzy żałują stosunkowo drobnej kwoty na opłacanie ogniówki, narażając się przez tę zbytnią oszczędność na utratę całego mienia. Kiedyż to będzie lepiej?... Odpowiedź łatwa: Jak ludzie przyjdą do przekonania, że trzymanie gazety jednakowoż im pomoże, bo wtedy będą wiedzieli, jak postępować trzeba, aby się przed zupełną ruiną chociaż tylko częściowo uchronić.

—* **W Kątach**, pow. raciborski, spaliły się w niedzielę stodoła i chlewy wdowy Rzechulki. W stodole spaliły się także maszyny gospodarcze oraz tegoroczny plon żniwa chałupników Heidera, Kostrzycy i Moniki Lazar.

—* **W Strachowicach**, pow. raciborski, podczas sobotniej burzy został oberżysta Pluschke zabity przez piorun. Pluschke powracał właśnie na wozie z pola, gdy piorun uderzył. Siedząca obok niego dziewczyna zleciała z woza, lecz odniosła tylko lżejsze obrażenia.

—* **Hulczyn.** W nocy na poniedziałek zbiegło dwóch więźniów z tutejszego więzienia. Skręciwszy powróz z prześcieradeł i ręczników, spuścili się po nim z okna. Trzeci ich kamraf, który pozostał w celi, dał znak, gdy tamci już dawno byli po za murami więzienia.

— **Krzyżowice.** Dzierżawca gonu rzeźnik żorski p. Figula strzelił podczas polowania do pewnej kobiety, i zranił jej ręce i nos. Nieszczęście stało się przez nieostrożność.

—* **Baborów.** W poniedziałek po południu spaliły się stodoła i szopa ze sianem posiedzicicla Proski. Ogień wznieciły podobno dzieci.

—* **Rybnik.** Do zarządu kościelnego w Rybniku wybrani zostali Niemcy: Lekarz dr. Siegl, adwokat dr. Hansrats, kupiec Muschalik, właściciel mleczarni Schleifer, właściciel cegielni M. Dudek.

Do zastępstwa kościelnego wybrani zostali również kandydaci partyi niemieckiej, jako t. pp.: nauczyciel J. Sonnek, miernik K. Kremsr, oberżysta Schaefer, mistrz kowalski Nowak, mistrz farbierski Weiss, listonosz Durschlag, oberżysta Motika, nauczyciel Kaul, oberżysta Gursky — wszyscy z Rybnika; dalej właściciel tartaku Machniczek z Ochojca, gospodarz Fr. Sledziona z Kamienia, przedsiębiorca budowlany Fr. Wojatzek ze Smolnej, właściciel domu K. Schweda z Paruszowca, właściciel domu K. Spiewok z Paruszowca i sołtys J. Zaczek ze Zamysłowca.

Ludność polska, stanowiąca ogromną większość w parafii, bardzo opieszale przystąpiła do wyborów kościelnych. Tylko 32 było głosów polskich za kandydatami polskimi. Głosów niemieckich było tylko 103. Jak łatwo było można Niemców przegłosować! Dlaczego tego nie uczyniono? Czy nie ma nikogo w Rybniku, któryby się był cokolwiek wyborami mógł zająć?

Wybory kościelne są zawsze bardzo ważne, a tem-więcej w Rybniku, gdzie budują nowy kościół i gdzie pewnie będą nowe porządki zaprowadzać.

— **W Zorach** obrabowali złodzieje w niedzielę skarbonę w kościele katolickim.

—* **Koźle.** Uczeń piekarski Debernitz, syn nauczyciela z Gościęcińca, spadł tak nieszczęśliwie z drzewa, że złamał sobie rękę i musiano go odstawić do lazaretu.

—* **Strzelce.** W środę 11 b. m. odbędzie się tu jarmark, połączony z targiem na bydło. Wedle kalendarza miał się odbyć dopiero 17 b. m.

—* **Z Strzeleckiego.** Jeździec Piotr Nowak, rodem z Rozmiontowa, znajdujący się obecnie przy wojsku w Afryce, został przez swojego towarzysza z nieostrożności zastrzelony.

— **Z Pszczyńskiego.** Chałupnik Antoni Tlamac z W. Chełmu otrzymał od prezesa rejencyi 30 mrk. nagrody za wyratowanie tonącego chłopca, Jasia Chmielowskiego.

— Żona gospodarza Zdzieblika w Mokrem wyszła w zeszły czwartek z domu i już nie powróciła. Gdy następnego dnia jej szukano, znaleziono zwłoki jej w pobliskim stawku. Prawdopodobnie popełniła samobójstwo w przystępie obłąkania.

—* **Gliwice.** Robotnik Manns bawiąc się rewolwerem wymierzył do swego 8 letniego brata sądząc, że broń nie jest nabita. Nagle padł strzał a kula ugodziła chłopca w głowę i spowodowała śmierć prawie na miejscu.

Nowinki.

— **Rabusie pocztowi.** W nocy na niedzielę zakradli się rabusie do biura głównej poczty w Steglitz pod Berlinem. Listowy A. Girndt wiedział, że w kasie pocztowej znajdowało się 96 tys. mrk. w złocie i banknotach, i postanowił sobie te pieniądze przywłaszczyć. Umówił się więc ze swoim bratem i pewnym kamratem, który jednak w ostatniej chwili ich zdradził i powiadomił policyę o zamierzonym napadzie. Policya więc z wieczora obsadziła już biuro pocztowe, a gdy rabusie się zjawili i zabrali się do dzieła, pochwycono ich przy nocnej robocie. Girndt, człowiek nadzwyczaj silny, bronił się do upadłego, a w ostatniej chwili począł umykać. Jeden z policyantów strzelił za uciekającym, a kula zraniła obok stojącego komisarza policyjnego w rękę, a następnie rabusia w głowę. Obu rabusiów skrępowano i odstawiono do więzienia, gdzie się już przyznali do winy.

— **Dzieciobójstwo.** Dwoje własnych dzieci zabiła żona robotnika Marszała w Murowanej Goślinie, w Poznańskiem. Kobieta ta jest nałogową pijaczką; dzieci zabiła w ten sposób, że im wlała do gardła okowity do palenia.

— **Zeznanie samobójcy.** Przed kilku dniami w powiecie Wallace, w Ameryce, powiesił się na drzewie Charles Herzig, na którego piersiach znaleziono list, brzmiący, jak następuje:

»Nazywam się Charles Herzig, a przed 38 laty zgwałciłem i zamordowałem młodą dziewczynę Lizzie E. Crombacher. Winnym zbrodni został uznany niewinny Charles Sterling, którego powieszono. Uwiadomcie o tem moją matkę.«

Herzig powiesił się na zielonym szalu, który stanowił własność zamordowanej przez niego dziewczyny.

— **Straszny wypadek.** W Zalęcinie pod Grodziskiem w Poznańskiem zaniosła żona gospodarza p. Nowaka żer małym warchlakom, wypędziwszy wprzód maciorę z chlewa na podwórze. Nagle dostała kurczy, które ją powaliły na ziemię. Wtem nadbiegła maciora, która pogryzła nieszczęśliwą kobietę tak niebezpiecznie, że lekarz wątpi, czy będzie można ją przy życiu utrzymać. Ciężko okaleczoną odwieziono i umieszczono w jednym z lazaretów w Poznaniu.

Ostatnie wiadomości.

Strejki w Berlinie.

Nie mniej jak 25 zebrań odbyło się we wtorek — jak donosi »Dz. Berl.« — w różnych dzielnicach Berlina i okolicy dla strejkujących i wydalonych z pracy robotników zakładów elektryczności.

Nowy strejk wybuchł w Berlinie w fabryce cementu. 3000 robotników zawiesiło pracę i nie chcą rychlej do niej powrócić, aż pracodawcy nie podwyższą im płacy.

Zaburzenia w Bernie

powtórzyły się także we wtorek wieczorem. Kilka sklepów kupieckich zostało zburzonych przez Czechów. O godz. 8 wkroczyło wojsko i bagnetami rozpędzało tłumy. Żandarmerya dała salwę z karabinów, kilka osób zostało rannych. Niemcy, chociaż oni głównie wywołali burdy, domagają się ogłoszenia stanu oblężenia.

Konrad Tack & Cie.

Dom sprzedaży Racibórz, Odrzańska ul. 13

W Niemczech największe fabryki obuwia Burg p. Magdeburgiem.

W odpowiedniem

OBUWIU

na

jesień i zimę

możliwie jak największy wybór w naszych składach.

Ceny są nizkie i po dokładnem obliczeniu w naszych fabrykach na każdej podeszwie stemplowane.

1500 robotników i urzędników.

Jako najstosowniejsze polecamy:

trzewiki męskie filcowe z ciepłą podszewką z podeszwą filcową lub skórzaną **2,60 mk.**

Kamasze dla mężczyzn, filcowe ze spinkami, z obsadą skórzaną, podszewką, bardzo ciepłe i wygodne **7,80 mk.**

Męskie Kamasze, najlepsza skóra, z jednego kawała mrk. 9.50 **8,30 mk.**

Kamasze dla mężczyzn do sznurowania, prawdziwe boxhorse, znane jako tanie **8,50 mk.**

Kamasze damskie, doskonały gatunek mrk. 11.50, 8,75 **5,50 mk.**

Filcowe Kamasze damskie do sznurowania, z obsadą skórzaną i futrzaną mrk. 4,40 **3,40 mk.**

Filcowe kamasze ze spinkami, z podeszwą filcową i skórzaną, z podszewką, na zimne nogi dla mężczyzn 3.80, dla kobiet **3.30 mk.**

Damskie trzewiki domowe, kolorowe melton, z podeszwą filcową i skórzaną mk. 2.50, 2,00, 1.50 **1,00 mk.**

Długie buty ręcznej roboty zawsze w wielkim wyborze od 6,90 mk.

Szanownej Publiczności **Płoni, Ostroga** i okolicy donoszę jak najuprzejmiej, iż z dniem **1 Października** przejąłem w drodze kupna od **p. Michała Fabrowskiego**

skład towarów kolonialnych,

WIN węgierskich,

towarów krótkich i łokciowych

i takowy dalej prowadzić będę. Proszę więc okazane p. Fabrowskiemu zaufanie i dla mnie nadal zachować. Staraniem mojem będzie przez dostarczanie jak najlepszych towarów po umiarkowanych cenach zjednać sobie względy szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

Konstanty Kurzeja,

PŁONIA przy mycie.

Meble!

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem **1. października** urządziłam w moim domu przy **Oberzborstr. nr. 5**

skład mebli

na wiekszą skalę i będę miała na sprzedaż wszelkie meble pojedyńczo, jako też całe urządzenia mieszkalne po przystępnych cenach.

Starać się będę o dostarczanie mebli odpowiednich obecnej modzie i proszę o poparcie mego przedziębiorstwa.

Marya Marondel & Co.

Racibórz.

„Zagłoba" Tygodnik humorystyczny

wychodzi od 1-go października.

Numer okazowy bezpłatnie.

Po miastach i wioskach poszukuje się uczciwych ludzi, mogących się zająć rozsprzedażą lub zakładaniem ajencyi »Zagłoby«. Wysoki rabat. Zgłoszenia wystarczy adresować: »Zagloba« Posen, O. Gr. Gerberstr. 44.

Meble.

Szanownej Publiczności donoszę jak najuprzejmiej, iż

skład mebli

istniejący od 2 lat na Oberzborstr 5 i prowadzony na moje nazwisko przeniosłem z dniem dzisiejszym

na Odrzańską ul. 24, I piętro

W skutek nadzwyczaj korzystnych zakupów jestem w stanie dostarczać tylko jak najrzetelniejszy towar po jak najtańszych cenach i proszę o zachowanie mi i nadal okazanego zaufania.

Z wysokim szacunkiem

Hedwig Gerstel.

Nowe meble, całe urządzenia mieszkań, również pojedyńczo: sofy, pliszowe garnitury, orzechowe biurka, łóżka z materacami i bez, dywaniki do sypialni, pliszowe i rypsowe sofy, lustra wielkie i małe, krzesła, stoły, prawdziwe i imitowane, obrazy, zegary i, t. d. po zadziwiająco niskich cenach.

Dawniej **Racibórz,** Oberzborstr. 5, **teraz Odrzańska ul. 24.**

Alfred Kubetzko, szklarz,

Racibórz, Prudnicka ul. 11.

Oprawa obrazów w ramy,

oraz wszelkie szklarskie roboty.

Wielki wybór lisztew do obrazów.

Nizkie ceny!

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

5/4 c. heblowane dylówki sosnowe	kw. m. po	1,52 m
5/4 c. » » świerkowe	» »	1,27 »
1 » » » sosnowe	» »	1,18 »
1 » » » świerkowe	» »	1,05 »
1 c. rantówki (Randbretter)	metr po	10 fen
1/4 c. deski na dachy szerokie	kw. metr »	0,67 m
szalówki 3/4 c.	kw. metr. po	0,57 »
drzewo (Halbhölzer)	metr. po	0,28 »

łaty 5/4 col. metr 6 fen.

I a papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk. we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

Kalendarze

na rok 1906:

Kalendarz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendarzy polskich, **cena 10 fen.** Za 1 mrk. oddajemy 12 egz.

Odprzedającym wysoki rabat.

Kalendarz „KATOLIKA",

zawierający piękne powieści, wiersze, obrazki, żarty i t. d. **Cena 50 fen.,** z przesyłką **60 fen.**

Kalendarz Maryański

z 6 dodatkami. Cena **60 fen.,** z przesyłką **80 fen.**

Swięta Rodzina

z 5 dodatkami, cena egz. 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy zamawianiu poczią najlepiej nadsyłać pieniądze przekazem pocztowym, ponieważ porto do 5 mrk. kosztuje też tylko 10 fen. Na odłamku można napisać, co sobie kto życzy.

Zamawiać można:

„Nowiny Raciborskie"

Racibórz (Ratibor O.-S.)

Perła jest delikatna, czysta twarz, różowy młodociany wygląd, biała miękka jak atłas skóra i nadzwyczaj piękna płeć. — To wszystko można uzyskać za pomocą mydła zwanego **Steckenpferd-Lilienmilch** od Bergmanna & Co., Radebeul marka ochronna: Steckenpferd. Sztuka 50 fen. u Kuno Roederera.

Listy chrzestne z polskimi napisami w wielk. wyborze polecają **Nowiny Raciborskie.**

Ucznia,

syna porządnych rodziców, któryby się chciał wyuczyć drukarstwa, przyjmie zaraz

Drukarnia „Nowin Raciborskich."

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.